

Projekt, którego dotyczy zgłoszenie

Tytuł: “Prawo do nieprzejrzystości”

Prawo do nieprzejrzystości

Daria fotografuje florę Niedzięgla jako rozmazaną, niedostępną. Nazwy i funkcje roślin, w tym podwodnych łąk ramienicowych, które stanowią kluczowy element ekosystemu i których licząca tysiące lat inżynieryjna praca odpowiada za czystość okolicznych jezior, są znane tylko nielicznym. Dla większości osób przyjeżdżających nad Niedzięgiel jego nieogrodowa roślinność jest jedynie zielonym tłem. Choć czasem jest przeszkodą, którą trzeba wyciąć, na co dzień nie poświęcamy tej zieleni uwagi – jest przezroczysta, niezauważalna. Darię smuci to, że nie zna nazw roślin, które towarzyszą jej w spacerach po lesie i kąpielach w jeziorze.

Zielen tę oczywiście rozpoznają przyrodnicy. Taksonomia, nauka o zasadach nazywania i klasyfikowania organizmów, jest jednym z zachodnich sposobów porządkowania świata. W cyklu powieści o Ziemiomorzu Ursuli K. LeGuin znajomość prawdziwych imion daje władzę nad tymi, którzy je noszą. Dzisiaj to wiedza naukowa jest kluczem do okiełznywania świata. Przyroda jest nazywana i katalogowana przez ekspertów, wokół których rozlewa się morze ignorancji. Ale czy pespektywa naukowa to jedyny uprawnomocniony sposób, w jaki możemy myśleć o przyrodzie? Czy nad Niedzięglem możemy być tylko na dwa sposoby: jako eksperci lub jako ignoranci? Nazywać rośliny nadanymi im kiedyś przez człowieka łacińskimi nazwami – lub nie nazywać, a więc nie zauważać ich wcale?

Zdjęcia Darii są wyrazem jej niemożności klasyfikacji. Natura jest na nich tajemnicza, niedostępna. W płątaniu zieleni, za mgłą, nie rozpoznajemy gatunków. Ale zdjęcia te oferują także możliwość dostrzeżenia świata inaczej niż za pomocą „mędrca szkiełka i oka”. Nie umiemy nazwać roślin, na które patrzymy, ale znaczy to także, że nie mamy nad nimi władzy. Na zdjęcia Darii można więc patrzeć jako na zaproszenie do dostrzeżenia otaczającej nas zieleni przy równoczesnym wyzbyciu się potrzeby kontroli. Nie musimy nazywać i podporządkowywać, by zauważać. Jesteśmy przecież i tak nierozzerwalnie splątani i zależni od zieloności roślin i alg Niedzięgla. Z ewolucyjnego punktu widzenia, zawdzięczamy im życie.

Martynikański poeta Édouard Glissant pisał przeciwko imperialnej potrzebie kontroli poprzez poznanie innego. Domagał się dla kolonii prawa do nieprzejrzystości – prawa do tajemnicy, do wymykania się klasyfikacji, prawa do niepodporządkowania. Tego samego dziś chcemy dla przyrody. Skolonizowana, tłamszona i instrumentalnie wykorzystywana przez współczesnego człowieka, niech nas na nowo zachwyci w swej życiodajnej odmienności.

Małgorzata Z. Kowalska



Przepraszam was, rośliny nadjeziorne,
Że nie wiem jak się nazywacie
Pamiętam jakimś cudem, że ten fiolet należy do cykorii podróżnik,
ale każdy by zapamiętał taką piękną nazwę i ten kolor, który według legendy
jest kolorem oczu dziewczyny płaczącej za straconym ukochanym..

Zasadniczo jesteście dla mnie bezimienne, rośliny,
Ale lubię chodzić między wami, lubię na was patrzeć.
Czy muszę wiedzieć jak się nazywasz po łacinie, wrotyczu,
Żeby moje oczy cieszyły twoje żółte kulki?
Może gdy dam ci swoje własne imię, to przestaniesz być zarezerwowany tylko dla botaników?

Dziwna ramienico, gąbko jeziorna, mchu podwodny,
nie rozpoznałabym cię sama.
Jak to robisz, że jesteś taka szorstka, a nie śliska?
Masz różne kolory, gapię się na ciebie, nurkując,
i zastanawiam się jak to wszystko tutaj by wyglądało bez ciebie.

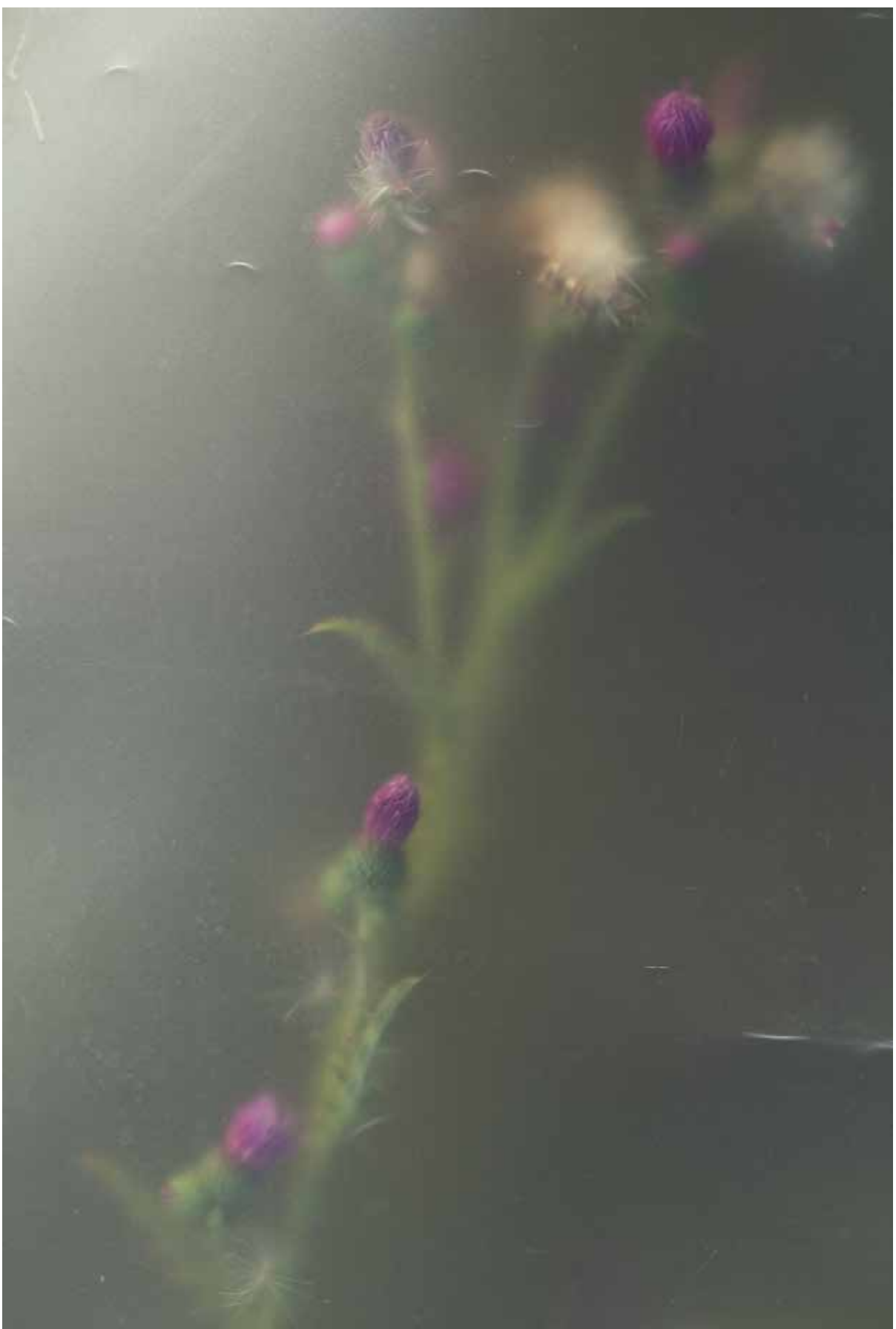
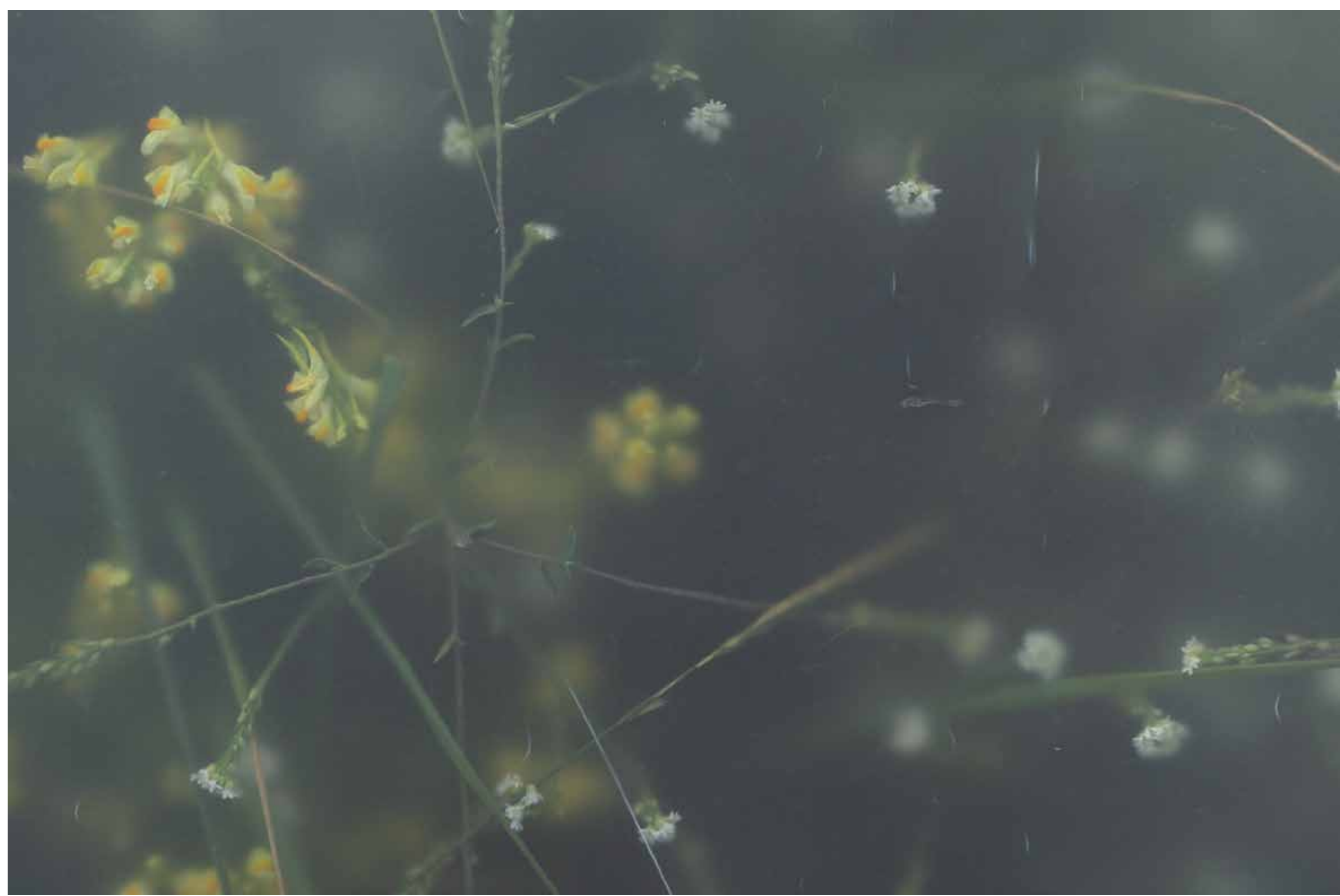
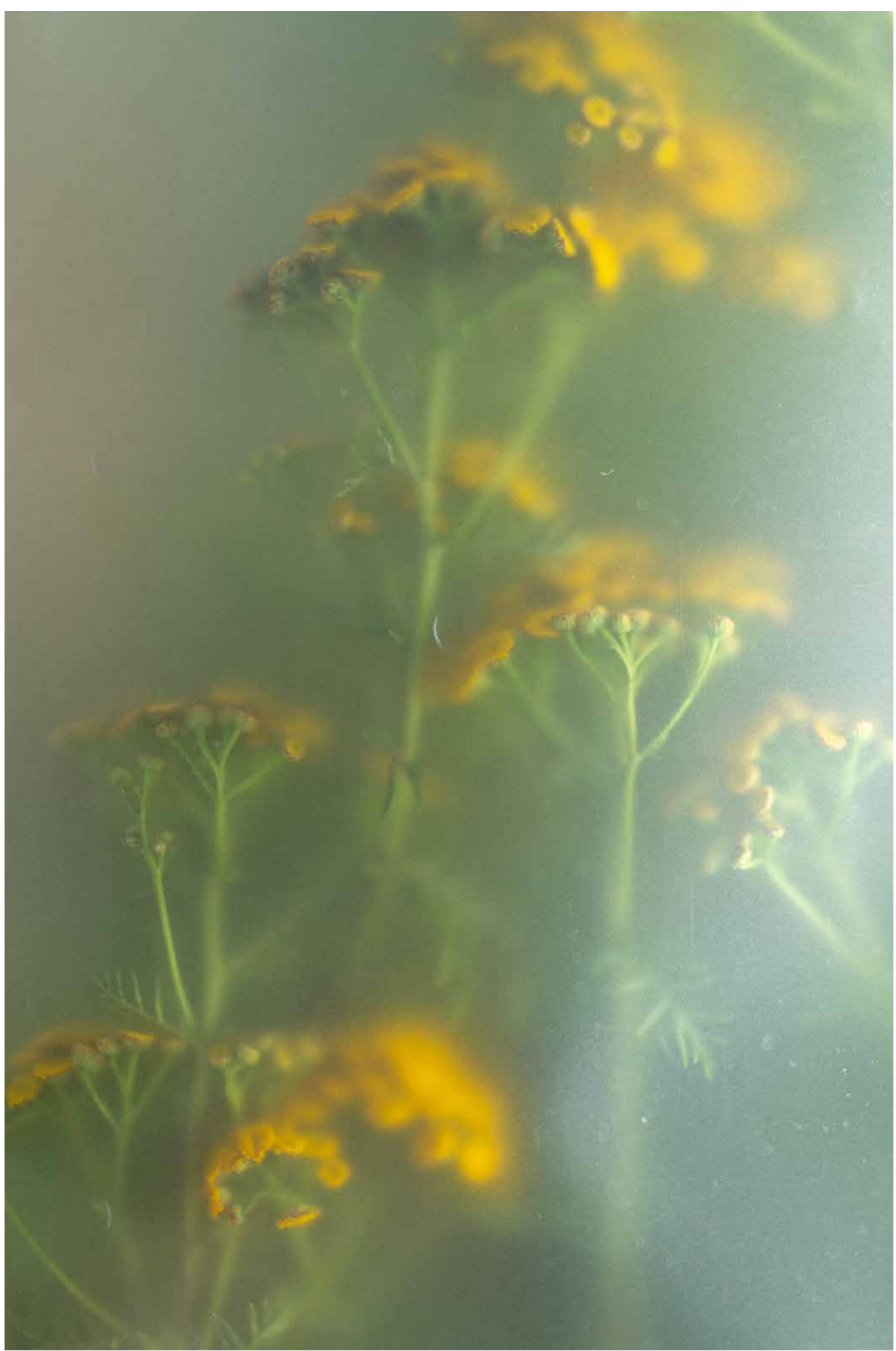
Nie wiem też jak się ty nazywasz, roślinko,
Która masz ręce w kształcie serc,
ale od dzieciństwa mówię ci Chlebku Baby Jagi
I z jakiegoś powodu pożeram twoje listki z tym samym apetytem co lody
I wtedy znowu się czuję jak dziecko
Nie wiem jak długo żyjesz, ale cieszę się, że jesteś teraz na tej łące.

Tak jak dziesiątki różnych traw.
Lubię was dotykać stopą, gdy wiszę nad jeziorem w hamaku między drzewami
Nie wiem jak długo tu będziecie, ale dziękuję za delikatność waszej obecności.

Nawet lubię to, że jesteście dla mnie tajemnicą.
Ludzie, o których nie wiem wszystkiego, też są ciekawsi.

Zielone badyle, łodyżki, fenomeny.
Nie potrzebuję przy was wiedzieć, sądzić i uważać niczego.
Tylko jestem. I wy jesteście.
Może Husserl byłby ze mnie zadowolony,
że przy was biorę w nawias to, co wiem o świecie (choć przecież wiem niewiele).

Daria Mielcarzewicz



Projekt nr 2

Profundum. O wodzie i melancholii

*Jezioro jest najpiękniejszym i najbardziej wyrazistym elementem krajobrazu.
To oko ziemi, w które zaglądając, mierzymy głębię własnej natury.*
— H. D. Thoreau, *Walden, czyli życie w lesie*, tłum. H. Cieplińska

Profundum, z łac. głębia

Jesteśmy gatunkiem żyjącym na powierzchni, przyzwyczajonym do horyzontalnej orientacji przestrzeni. Znamy pojęcie głębi obrazu, próbujemy zaglądać w głąb siebie i innych (przeciwstawiamy temu romantyczne „płycizny ducha”), ale zasadniczo głębia — kojarzona z tonią wodną — to określenie wertykalne. Głębia to droga w dół, do środka. Kojarzy się z poznaniem, wartością, dociekliwością, ale też z podświadomym, metafizycznym, nienazwanym, ukrytym. Z niepokojem i ryzykiem.

Daria Mielcarzewicz, autorka mapy wielkopolskich jezior, tym razem przygląda się trzem poznańskim akwenom, a jej peregrynacje dotyczą głębi wodnej toni. Według niej, wody jezior Kierskiego, Strzeszyńskiego i Rusałki prowadzą swoje melancholijne rozmowy gdzieś głęboko pod ziemią, podobnie jak drzewa. Melancholia Rusałki dotyczy straty i tęsknoty, melancholia Jeziora Kierskiego zagląda w martwicę jego dna, natomiast melancholia Strzeszyna to opowieść o jeziorze, które wysycha, będąc już i tak najmniejszym zbiornikiem tych terenów. Artystka oczekuje społecznej i kulturowej zgody na melancholię, gdyż według niej jest ona czymś zdrowym i niezbędnym, czymś znacznie więcej niż smutek. To „czarne tło”, niezwykle potrzebne w świecie nadmiaru i presji bycia szczęśliwym.

Opowieść o wodzie i melancholii zamknięta w cyklu fotografii, który zobaczymy podczas wernisażu w ABC Gallery, to zapis wielomiesięcznych wędrówek brzegiem jeziora: obraz pamięci, duchologicznych miejsc, historie ludzi i ich relacji z wodą. To rozmowy z wędkarzami, aktywistkami, pletwonurkami, naukowczyniami, żeglarzami i wieloma napotkanymi osobami. To talizmany i totemy w postaci kamieni, korzeni, roślin i innych wyłowionych z wody przedmiotów. Kierunek poszukiwań Mielcarzewicz zmienił się z patrzenia horyzontalnego na wertykalny. Przestała na chwilę podróżować po swojej jeziornej mapie. Stoi przy brzegu, słucha co do niej mówi woda, podąża za jej głębią.

▣ Indywidualna wystawa „Profundum. O wodzie i melancholii”, festiwal Off Opera, ABC Gallery, Poznań 2022





Jesteśmy gatunkiem żyjącym na powierzchni, przyzwyczajonym do horyzontalnej orientacji przestrzeni. Znamy pojęcie głębi obrazu, próbujemy zaglądać w głąb siebie i innych (przeciwstawiamy temu romantyczne „płycizny ducha”), ale zasadniczo głębia – kojarzona z tonią wodną – to określenie wertykalne. Głębia to droga w dół, nie w górę, do środka. Kojarzy się z poznaniem, wartością, dociekliwością, ale też z podświadomym, metafizycznym, nienazwanym, ukrytym. Z niepokojem i ryzykiem.

W romantycznym języku głębia to nie tylko wiedza i samopoznanie, ale i mrok, ciężar, strata, refleksja i niepokój.

Głębia to „nie wiem”.
Głębia jezior to melancholijna wodna toń.

Pojęcie melancholii rozumiem natomiast szeroko i filozoficznie. 1
Melancholia to „wyzszość dolin nad górami”, spowolnienie, ciężar: pamięci, kultury, dziejów, tożsamości.
To kontrpropozycja do EKSTAZY ponowoczesnego człowieka, który żyje w biegu, w stresie, w bezczasie, rozrywce, w niepamięci i ahistoryczności.
I w świecie NADMIARU. 2

Melancholia to „czarne tło”, które jest nam potrzebne w świecie presji bycia szczęśliwym.

Oczekuję społecznej i kulturowej zgody na melancholię. Oczekuję oddzielenia jej od depresji i czarnowidztwa, gdyż jest czymś zdrowym i niezbędnym, czymś znacznie więcej niż smutek.
Melancholia to dla mnie wylawianie szczątków, powtarzanie myśli, powroty, dalekie wędrówki (również podwodne), to głębia. 3

Wodna toń to melancholijna różnorodna przestrzeń. Pełna karzeni, kamieni, patyków, piasku, mułu, roślin wodnych, śmieci i wszystkiego innego, co widziałam w wodzie lub z wody wylowiłam..



1... za Markiem Kieślą, z piśmie i Agatą Babiń-Rubien

2... Osiągnęliśmy nieobspieczany stan nasyconia, jak pisał Jean Baudrillard, „w którym nie ma miejsca na brak, strata, na być może zbawienie w tej nowej sytuacji cywilizacyjnej stany melancholijne: wyobcowanie, różnica, tęsknota”.

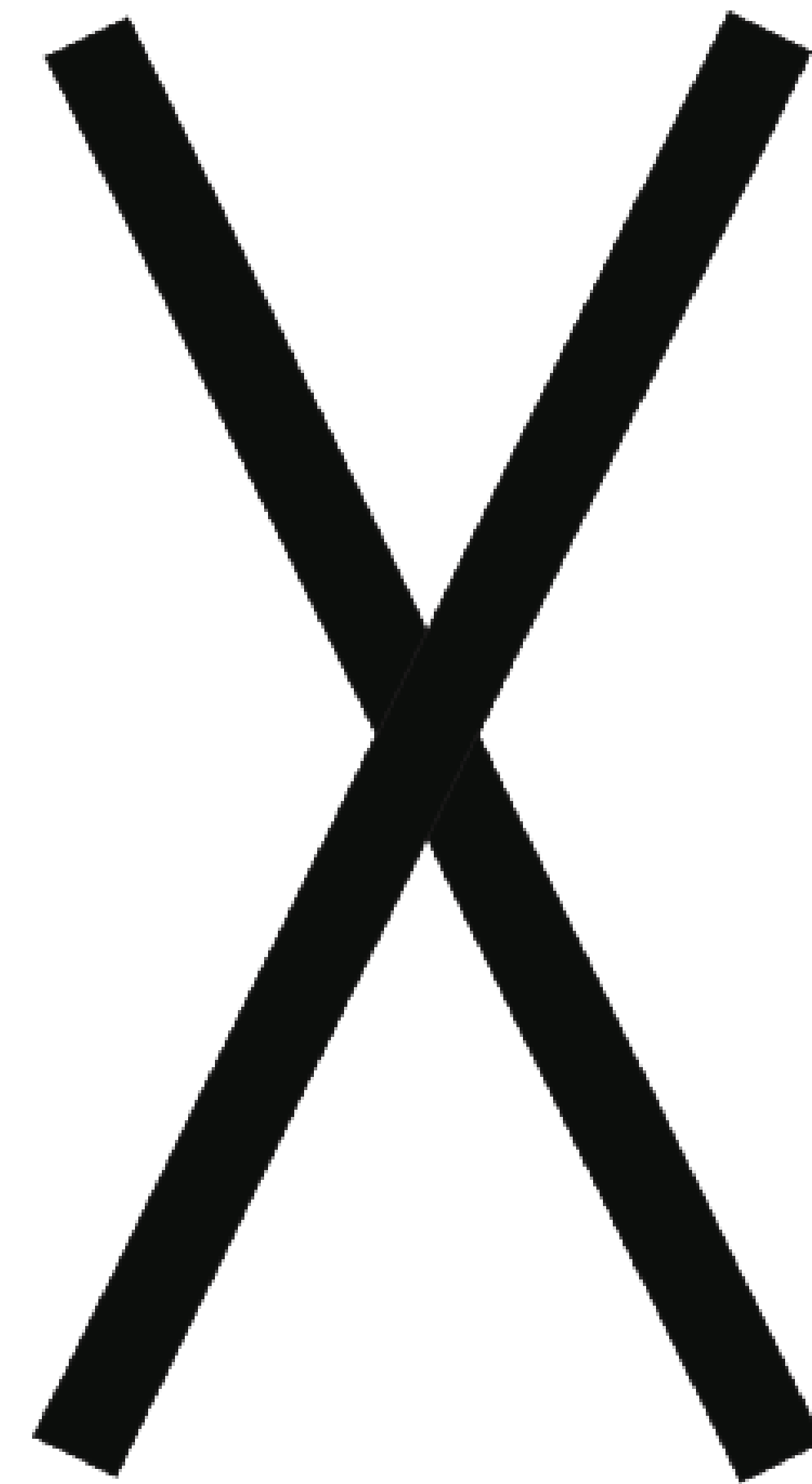
3... Erwin Panofsky pisał, że melancholia postrzegana jako „złoty choroba”, która mogła być wadliwym rozkazem, a osoba melancholijna przypisywana zdolności profetycznej. Gaston Bachelard trapił żywoty – również wodne – w poetyckiej wyobraźni, a jeżeli było dla niego źródłem wyobraźni zrodzonej ze snu. Uważał się za psychomata i był jedyną wodą.





Być może myślimy i marzymy w tak intymny sposób nad brzegiem jeziora, ponieważ najlepiej odzwierciedla ono naszą naturę, jako akwen najbardziej podobny ciału. Rozmiar jeziora, w przeciwieństwie do oceanu czy wielkiej rzeki, nie przekracza granic ludzkiej wyobraźni.

G. Bachelard, *Woda i marzenia. Esej o wyobraźni materii*, tłum. Joanna Jakubowska.



Projekt nr 3

Zamrozić lato.

Chociaż rozumiem mądrość zmienności pór roku, chociaż rozumiem konieczny cykl przyrody, to jest we mnie cicha, emocjonalno-psychiczna niezgoda na to, że lato w Polsce nie trwa dłużej niż trwa.

Z pewnością doszło do jakiejś pomyłki, do przesunięcia mapy Europy w okolice moich narodzin i tak naprawdę miałam przyjść na świat bardziej na południu kontynentu. Prawdopodobnie na jakiejś greckiej wyspie. Tam, gdzie słońce jest praktycznie cały rok.

I właśnie z tej silnej, wewnętrznej niezgody na koniec lata, z niegotowości na kolejne pół roku mroku, powstała idea hibernacji letnich roślin, koncepcja zamrożenia sobie lata, stworzenia lodowej łąki. Trzymam ją w zamrażarce i w każdej chwili mogę wyciągnąć. Łąka zamieniona w obiekt.

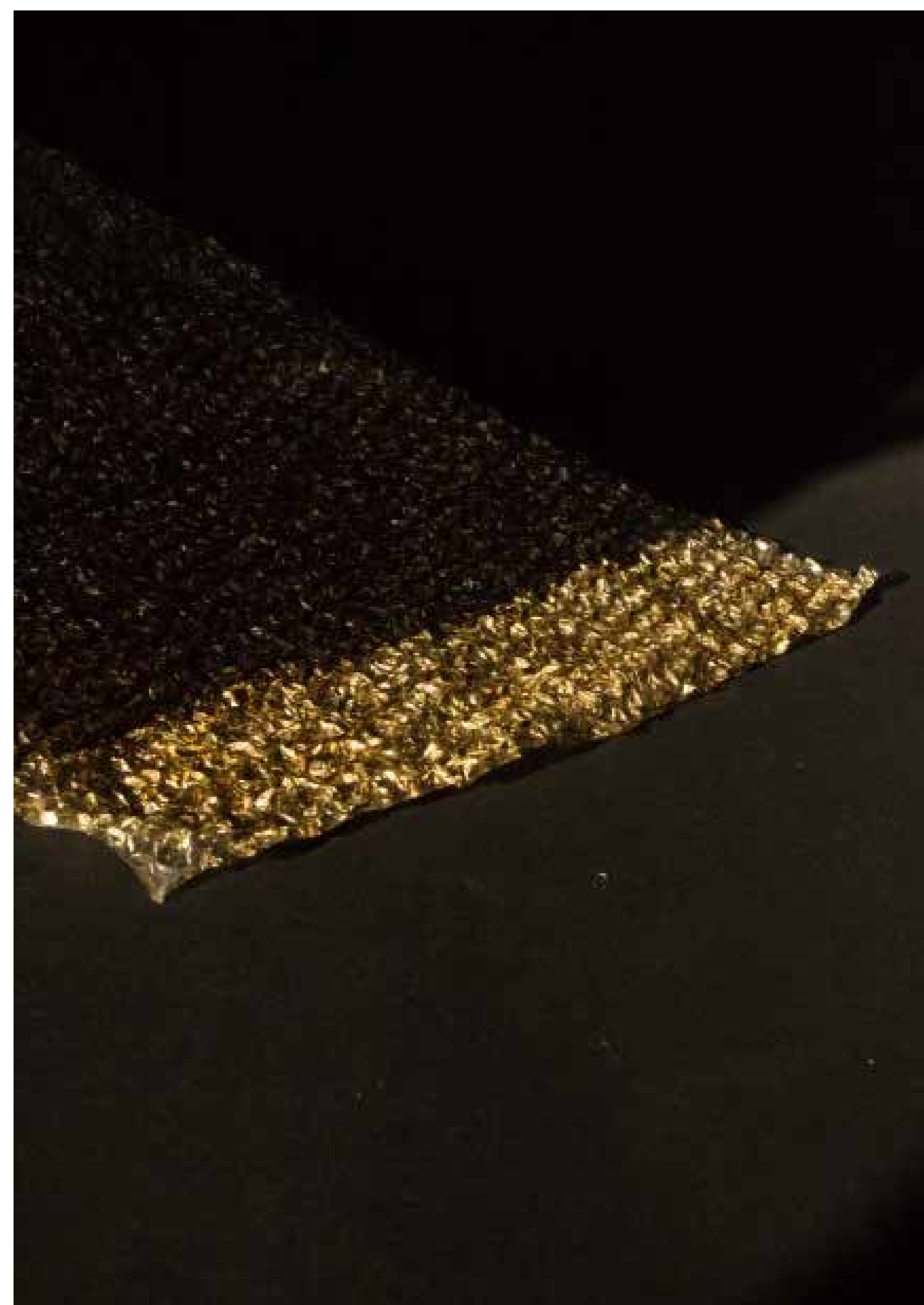
Żywa pamięć lata. Tęsknota zimnego za ciepłym.

Wystarczy wyciągnąć z zamrażarki, położyć na stole i popatrzeć co się stanie: topniejący lód, umierające rośliny. Czy coś wam to przypomina?



Projekt nr 4

W ciągu ostatnich 20 lat poziom naszych wydatków konsumpcyjnych wzrósł dwukrotnie. Statystyczny mieszkaniec Polski wytwarza w ciągu roku około 300 kg śmieci, co w skali kraju daje rocznie około 12 milionów ton odpadów. Samych odpadów tworzyw sztucznych produkuje się w polskich gospodarstwach około 1,5 miliona ton rocznie. Prawie 70% (!) z nich nie jest poddawanych ponownemu przetworzeniu (dane Fundacji Plastics Europe Polska). Na składowiska w kraju trafia ponad 73% odpadów komunalnych (Eurostat / 2012 r.), co jest zdecydowanie powyżej średniej europejskiej (w Unii Europejskiej średnio 38%). W Holandii, Belgii czy Danii na wysypiska trafia nawet mniej niż 10% śmieci (tam poddaje się je procesom spalania i recyklingu). W Polsce tylko metal i białe szkło przetwarzamy ponownie aż w 98%. Papier - jedynie w 50%, a tworzywa sztuczne - zaledwie w około 30%.



Projekt nr 5

Inwentaryzacja

Rzeczy. Przedmioty. Drobiazgi. Od lat jest we mnie tęsknota za minimalizmem, którego prawdopodobnie nigdy nie osiągnę. Bo rzeczy znaczą, ważą, budują świat i więzi. Ten podziw, gdy oglądam program o kolejnej podróżniczce, która cały swój dobytek mieści w jednym plecaku..

Nadajemy rzeczom znaczenia. Nie umiem zrezygnować z niektórych przedmiotów. Choć buntuję się przeciw konsumpcyjnej kulturze nadmiaru, przesycenia i nadprodukcji. Mamy dość wszystkiego. Dlatego jeśli musimy gromadzić, to niech to będą przynajmniej rzeczy z drugiego, trzeciego i kolejnego obiegu. Nie potrzebujemy nowych rzeczy.

I gdzie jest granica między śmieciem a skarbem?



Daria Mielcarzewicz:

— artystka wizualna, graficzka i fotografka, absolwentka UAM i UAP, autorka Sklepu z cytatami; współzałożycielka poznańskiej Po-Dzielni; autorka projektu jeziorawielkopolski.pl;

Zajmuje się grafiką, ilustracją, animacją, fotografią, wideo i słowem. Gdzieś na styku tych dziedzin powstają jej prace. Prowadzi kreatywne warsztaty. Najlepiej odnajduje się w okolicach wody, w przyrodzie, której losem jest szczerze przejęta w dobie kryzysu klimatycznego.

Miała kilkanaście wystaw indywidualnych. Otrzymała stypendium artystyczne miasta Poznania za działalność artystyczną w dziedzinie fotografii (2009).

Więcej informacji i prac tutaj: <https://dariamielcarzewicz.com/>

To wspaniale, że zorganizowaliście open-call dla mniejszych inicjatyw. Chciałabym skorzystać z zasięgu i renomy Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, by mówić o wartościach, które są mi bliskie.

Daria Mielcarzewicz